

Sztuka Aleksieja Fajko powstała w roku 1928, w okresie pierwszej pięcioletki i spełniała wówczas nader ważną funkcję, zapoczątkowując szereg dramatów poświęconych zagadnieniu udziału inteligencji w rewolucji. Inscenizacja A. Dkiego (Moskiewski Teatr Rewolucyjny) stała się pełnym sukcesem pisarza i doskonałego zespołu. Dużą zasługą autora, zarazem świadectwem społecznej potrzeby takiego dzieła był fakt, że Fajko przewidział i odkrył kilka przyczyn kontrrewolucyjnego szkodnictwa, które wnet po zaprzęgnięciu odbiło się w licznych procesach. Sztuka wyprzedziła życie.

Schemat „Człowieka z teką” jest dość prosty. Profesor Literatury Granatow, zdecydowany wróg, dąży bez względu na środki w górę społecznej hierarchii. Jego uparte dążenie do kariery jest kontynuacją drogi, rozpoczętej niedługo, w rozbicie już kontrrewolucyjnej organizacji. To metoda. Tak łatwiej skądś. Niedługoż nacjonalizm daje temu wyraz w rozmowie z synem i poprzednio, jadąc z matką pociągami na posadę w Państwowym Instytucie Kultury i Rewolucji. Konsekwentnie też usuwa przeszkody. Zabija dawnego kompana organizacyjnego Lichomskiego, z jego powodu też ginie oddany radzieckiej sprawie profesor Androsow, zaś żona Ksenia Trewern, która powodowana tęsknotą za mężem wróciła z synem Gogą z emigracji — popełnia samobójstwo.

Granatow ciągnie jednak za sobą balast dobranej parę szantażystów — Redutkinów. Oni właśnie wywołują ostateczną klęskę profesora w szczytowym punkcie kariery, gdy zostaje wicedyrektorem Instytutu. (Obecnie, po przerobieniu sztuki przez autora, demaskuje Granatowa — siostra dyrektora PIKR-u — Zina). W roku 1928 kadrowicz skończył samobójstwem. Teraz jego ucieczkę przed karą udaremnia energiczna postawa słuchaczy, zebranych na odczycie.

Na tej kanwie spłótł pisarz obfitą galerię typów i zademonstrował niezły warsztat dramaturgiczny. Trafiają się co prawda dłużyzny (scena Granatow — Zina w akcie II), jednak odważniejsza ingerencja ołówka reżysera mogła im zaopieć.

Ktoś zauważył, że Granatow równie dobrze mógłby pracować nie naukowo, a na przykład w sklepie i marzyć o etacie kierownika placówki. Że i wtedy, zostaje pretekst sensacyjnej akcji. Nie miał jednak racji. Dramat powstał przecież w ściśle określonych warunkach historycznych i służył ściśle określonym celom: przede wszystkim — szukaniu dla starej (nie tylko w sensie wieku) inteli-

„Człowiek z teką”

- SZTUKA ALEKSIEJA FAJKO na scenie Teatru im. Jaracza

gencji miesiąca w młodym społeczeństwie radzieckim, dalej — pobudzaniu jego czujności. Tyle, że tą epokę — i środowisko — trzeba było w przedstawieniu bardziej uwypuklić, co się reżyserii (Bożena Radziemska) nieźbyt udało. Stąd zapewne wypłynął zarzut.

W roku 1931 wystawił „Człowieka z teką” Karol Adwentowicz w warszawskim „Atheneum”. Łódź oglądała sztukę podczas gościnnych występów emigracyjnego zespołu z Rygi, później zaś w Teatrze Miejskim w reżyserii Bolesława Gorczyńskiego (grała wtedy Wanda Jakubińska, grał Kazimierz Kijowski, o czym program Teatru im. Jaracza, niestety, nie wspomina). Łatwo sobie wyobrazić, jak dzieło Fajko interpretowano, skoro anonimowy autor notatki w dodatku „Kurier Ilustrowanego” z 8 marca 1931 roku pisał: „Sztuka, której akcja osnuta została na tle stosunków wśród inteligencji rosyjskiej w okresie obecnego reżimu sowieckiego, odzwierciedla słnie, jaszkrawo i dobitnie całokształt życia społecznego Sowieców”.

Niewątpliwie burżuazyjna widownia lat trzydziestych doszukiwała się i wkładała w sztukę te treści, które jej odpowiadały. Ułatwiły to słabości utworu. Przedstawiony Granatowowi, Lichomskiemu i Redutkinom, świat bohaterów pozytywnych jest nieco za poprawny, aby mógł wzruszać. Nawet cień uczucia do Ziny zasugerowany Topolewowi (gra go dobrze Zbigniew Józefowicz) nie wystarczy, by stworzyć rzeczywistego, złożonego człowieka. Urszula Modrzyńska (Zina)

jest zdolną aktorką — jej także nie udało się w pierwszych odsłonach wypełnić treścią pustki charakteru postaci. Albo weźmy rolę dyrektora PIKR, Baszkirowa. Reżyser, pragnąc najwidoczniej Baszkirowa ożywić, poszedł po najmniejszej linii oporu. Feliks Żukowski od niej nie odstąpił. Dał sylwetkę rozdartego profesora według klasycznych wzorów.

A właśnie postacie Baszkirowa i Androsowa należało szczególnie zbliżyć do widza. W nich kryje się między innymi zaprzeczenie zarzutu, jakoby dramata godził generalnie w starą generację ludzi nauki, wywoływał nieufność do nich. Po między czujnością i nieufnością istnieje wszak kolosalna różnica. Trzeba było ją wyraźniej wykazać.

Co powinno cechować łódzki spektakl „Człowieka z teką”? Głównie ustawienie sztuki w perspektywie czasu, w określonej epoce historycznej.

Tymczasem cechuje go zmieszanie stylów. Malują epokę sceny w pociągu, lecz uderza absurdalność w tym czasie przepych mieszkania Granatowa, razi jego wyszukany strój i sposób bycia. Mąci to pojęcie naszego widza o trudnych latach porowolucyjnych, pogłębia jego przeświadczenie o ślepotę tych, którzy nie umieli poznać iotra od pierwszego wejścia. Bo my, dzisiejsi widzowie, demaskujemy go na scenie od razu, tak się odróżnia.

Trzeba przyznać, że w tym zde-maskowaniu Olgierd Jacewicz solidnie pomaga. Sztuczność i patos przy wypowiedzianiu zdań, które mają obrazować jego przy-

chyłność dla sprawy rewolucji, obalają z miejsca wszelkie złudzenia. Granatow winien stosować prawa mimiki, idealnie się do otoczenia upodobnić. Szkoda, że wartościowy aktor nie próbuje w ten sposób interpretować postaci.

Głęboko przeżyła swą rolę Teresa Marecka (Ksenia Trewern), bogaty zasób środków wyrazu zademonstrował Leon Łuszczewski (Androsow). Włodzimierz Kwaskowski, jako Redutkin wchodzi prostą monologu w pociągu. Nie grał — był zakrzywczanym przez żonę, tępowym ekslokajem. Widziałem dwie Marie Pamfilowny Redutkiny: Lena Wilczyńska potraktowała postać wyłącznie groźnie, u Ewy Zdieszynskiej doszły elementy komizmu, potęgując wrażeńie. Zofia Mołska (Adelajda Wasiliewna) jest prawdziwą matką jedynaka. Zastrzeżenia budził tylko nadmierny chwilami i przesadny gest. Debituje w „Człowieku z teką” — a debiut to udany — Jadwiga Siennicka, uczuciowa i chłopięca w roli Gogi. Lichomskij Emilia Karewicz stanowi typ wyrzuconego przez życie za burzę inteligenta, który zabił się na manowce kontrrewolucji — bankrutuje i zdaje sobie sprawę z własnej klęski. Zasługą Karewicza jest to, że uprawdopodobnił tę trudną dla aktora postać. Inne role nie dają specjalnie pola do popisu. Warto może wspomnieć o zgola farsowej sekretarce (Krystyna Łapińska).

Scenografia Ewy Soboltowej (pomijam kwestię odczytania sztuki) przynosi przyjemne dla oka rozwiązania.

Dobrze, że Teatr im. Stefana Jaracza sięgnął do wczesnego repertuaru radzieckiego. Czy wybór był słuszny? Raczej tak, choć znalazłoby się tam dramaty z pewnością lepsze. W każdym razie „Człowiek z teką”, zawierając pokazny ładunek ideologiczny — podaje go w atrakcyjnej formie. Wzywa do czujności: Granatow i Lichomskij giną, ale Redutkin zostaje, wyrzucony przez woźnego z Instytutu — w życie.

Mamy tu do czynienia z próbą ambitnych poszukiwań repertuarowych. Poszukiwań, które opłaci się kontynuować.

JERZY RYSZARD